URZĘDOWY SAVOIR VIVRE

Już od dziecka zawsze słyszałam od swoich rodziców, dziadków, ciotek etc. , że mam szanować innych. Jak miałam 5 – 7 lat, to słowo „szacunek" nie przemawiało do mnie w ogóle, ponieważ nie rozumiałam tego pojęcia.

Ale już od dziecka wiedziałam, że mam mówić „magiczne" słowa: *dzień dobry, do widzenia, proszę, dziękuję, przepraszam…*
Wpajano mi, że osobom starszym to Ja mam się pierwsza ukłonić, że jak osoba wychodzi z budynku czy pomieszczenia, a ja wchodzę, to musze ją przepuścić, że na spotkania mam się nie spóźniać, a jeżeli już się zobowiążę do uczestnictwa w jakimś spotkaniu/przedsięwzięciu to mam siedzieć do końca, no chyba że z ważnych przyczyn nie mogę zostać, ale wówczas obowiązkowo muszę przeprosić i się usprawiedliwić.

Zastanawiacie się Państwo pewnie, po cóż o tym piszę (wydawałoby się, że są to podstawowe zasady *savoir vivre*, które każdy zna) – już spieszę wyjaśnić:

Mamy rok wyborczy – gdzie nie spojrzeć festiwale, festyny, jarmarki, budowane chodniki… wszystko na chwałę Jaśnie Panującego oraz jego wiernych poddanych. Jak wiadomo – igrzyska łączą i pokazują dobrotliwość dla gminu Jaśnie Panujących. No ale samymi igrzyskami przychylności się nie zdobędzie. Więc cóż zrobić, żeby pokazać się w jak najlepszym świetle… BINGO!!! Pokażmy mniej światłym, że ich szanujemy, lubimy itp. i oddajmy im część mocy decydowania o tym, co się w państwie (gminie) dzieje. I oto zrodziła się idea przekonania gminu do siebie poprzez budżet obywatelski. Sami wskazujecie, co chcecie zrobić – Jaśnie Panujący szczodrym gestem daje nam taką możliwość. Chciałoby się zakrzyknąć „MIODZIO!!! " . Jaśnie Panujący (a właściwie jego pomocnicza szara eminencja) dobrze przemyślał swój ruch – dajmy maluczkim prawo do „decydowania" już rok wcześniej – nikt nie powiąże tego z wyborami, a my w batalii o nową kadencję pokażemy, że jesteśmy przyjaźni i szanujemy zdanie innych.

Ba – w roku wyborczym pójdźmy jeszcze dalej – skoro budżet obywatelski okazał się takim sukcesem (ponoć najwięcej środków „przekazanych"), to czemu nie „otworzyć" się jeszcze bardziej… wejdźmy w projekt „Obywatelski Rozwój Gminy Kęty" realizowany przez Stowarzyszenie „Miasta w Internecie". Głównym celem jest pobudzenie dialogu pomiędzy samorządem lokalnym a funkcjonującymi w regionie organizacjami pozarządowymi. Organizacje pozarządowe działające na naszym terenie to przede wszystkim mieszkańcy zrzeszający się w różnorakich stowarzyszeniach i działających (zazwyczaj nieodpłatnie) na

rzecz swojej społeczności lokalnej.

W projekcie planowane są działania zorientowane na pokonanie problemu słabej integracji wewnętrznej środowiska lokalnego. Organizacje pozarządowe mogą działać skuteczniej i efektywniej z korzyścią nie tylko dla swoich członków, ale także całej społeczności, a budowanie zaufania jest niezbędnym elementem kształtowania się odpowiedzialnego społeczeństwa obywatelskiego. – powiedziała Anna Siemek-Filuś, koordynator projektu ze strony SMWI.

Mamy nadzieję na rozwój dialogu pomiędzy samorządem a organizacjami pozarządowymi – twierdzi Ewelina Jura-Bączek, sekretarz Gminy Kęty. -
Zakładamy wypracowanie partnerskich relacji i form współpracy JST z NGO w rozwiązywaniu wszelkich kwestii dotyczących naszej gminy – bardzo zależy nam bowiem, aby projekt ułatwił integrację i aktywizację środowisk w działaniach na rzecz Kęt
– podkreśla.
[1]

W ramach wspomnianego projektu odbyły się dotychczas trzy spotkania: 23.07, 24.07 oraz 30.07.2014r. W założeniach w spotkaniach mieli uczestniczyć przedstawiciele „gminu" – a więc organizacje pozarządowe oraz przedstawiciele Jaśnie Panującego – a więc urzędnicy Urzędu Gminy i podległych mu jednostek. Czy na pierwszych dwóch spotkaniach przedstawiciele Urzędu byli - nie wiem, ponieważ: 1) nikt się nam nie przedstawił, 2) siedzieliśmy w oddzielnych salach. Dodam jedynie, że te spotkania odbywały się w godzinach 9 – 15, a więc idealnych dla urzędników, bo w godzinach ich pracy, niekoniecznie przychylnych dla nas.

Ostatnie spotkanie było zupełnie inne przede wszystkim z dwóch powodów:

1) Posadzono nas wspólnie w jednej salce (pomijam milczeniem fakt, iż usadzenie ponad 20-tu dorosłych ludzi w małej klasie z krzesełkami dla pierwszoklasistów i jeszcze bez jakiejkolwiek wentylacji było pomysłem zdecydowanie chybionym), abyśmy mogli podyskutować.

2) Warsztaty odbywały się w godzinach 15 - 19, a więc już po „dniówce" urzędniczej.

I to właśnie TO spotkanie ujawniło całą prawdę o „woli współdziałania i współpracy” urzędników. Do godziny 16-tej padały ze strony urzędu (poprzez usta przedstawicieli) piękne słowa, jak to Jaśnie Panujący jest otwarty na każdą współpracę, jak to zniża się do poziomu maluczkich i serce ku nim wyciąga na otwartych dłoniach, jak to jest pięknie, a wręcz cudownie z tą naszą współpracą, ileż to pieniędzy Urząd daje organizacjom pozarządowym (a jakże daje – jednej – sportowej) i tak dalej bla bla bla… Momentami miałam wrażenie, że zaraz padną słynne słowa *„Pomożecie? – pomożemy!”*
, no ale przecież Jaśnie Panującego tam nie było (ach te skojarzenia – to istne przekleństwo – żeby tak przyrównywać Miłościwie Panującego do I sekretarza KC PZPR), więc i słów się nie doczekałam.

Idąc jednak dalej – po przedstawieniu Gminy jako kraju mlekiem, miodem i otwartością płynącego nastąpił zgrzyt… mianowicie rozgorzała dyskusja na temat rzeczonej współpracy – oj, i tu już nie było tak pięknie. Jak zwykle, mówić można wiele, a rzeczywistość i tak zweryfikuje wszystko. Biedne te dwie panie z urzędu – udręczone, pod naporem krytyki, nieporadnie dobierając słowa obrony, bardzo szybko ukazały swoje prawdziwe oblicze.

Wszyscy zebrani już przed przyjściem na spotkanie byli świadomi, że zajęcia potrwają do 19-tej. Ci którzy musieli wyjść wcześniej (jak dwóch młodych ludzi z klubu strzeleckiego) – szanując innych i mając widać wpojone zasady dobrego wychowania, usprawiedliwili swoje wcześniejsze wyjście i przeprosili wszystkich zebranych. Niestety, nie można tego powiedzieć o przedstawicielach urzędu, którzy pod obstrzałem (chociaż wcale nie aż tak strasznie) niepochlebnych opinii, „odbębniwszy” swoje przemówienie, po angielsku opuścili spotkanie po godzinie 16-tej, a więc już po godzinie. Na placu boju pozostaliśmy my oraz przedstawiciele GOPSu, szkół i Świetlicy Środowiskowej – widać w nich pozostały jeszcze resztki dobrego wychowania (albo dostali taki przykaz) oraz chęci dyskusji – chociaż i tak niewiele mogli zdziałać, bo w późniejszej części spotkania padały pytania, na które i oni nie znali odpowiedzi, bo tym *„to się urząd zajmuje”.*

Ucieczka (nazywajmy rzeczy po imieniu) urzędników ze świty Jaśnie Pana wyraźnie pokazuje, jaki jest ten „szacunek” dla nas – mieszkańców: „Jesteśmy ‘dla was’ ale tylko na naszych warunkach i w godzinach naszej pracy, no i o ile nie chcecie za dużo i mówicie o nas dobrze”. Każdy obecny na tym spotkaniu poświęcił swój czas – nikt nie patrzył, że są to kolejne cztery godziny po „dniówce”, że to już wolne – nikt oprócz Urzędu. Dla pań ze szkół, GOPSu czy innych placówek to też już było po pracy- i zostały do końca. A Urząd – czegóż się czepiam – państwo wyrobili – jakieś 45 minut nadgodzin.
Tak jaskrawy przykład lekceważenia i totalnego braku szacunku to nie pierwszy przykład, w jaki sposób my, zwykli obywatele jesteśmy traktowani – cóż, ryba zawsze psuje się od głowy. Jak

można oczekiwać, że urzędnik zostanie po godzinach, skoro ci nad nimi nawet do końca dniówki nie potrafią wytrzymać. Zresztą, pani dyrektor wydziału kilkakrotnie i bardzo dobitnie podkreślała, że „oni w urzędzie zawsze bardzo chętnie pomogą, ale trzeba pamiętać, że mają też inne obowiązki i pracują w określonych godzinach" – a czy pani dyrektor nie słyszała o czymś takim, jak elastyczny czas pracy? Urząd ponoć jest przyjazny dla mieszkańców – taaa, ale tylko w swoich godzinach urzędowania i na swoich warunkach. Być dla ludzi i popracować w godzinach dla nich przyjaznych – o, co to to nie!!!!

Podstawowe zasady savoir vivre nakazują okazywać szacunek wszystkim, a nie tylko wybranym. Wpajano nam to od dziecka – jak widać złe obyczaje szybko wypłukują z nas wszelkie zasady, a lekceważący stosunek do innych staje się domeną naszego kęckiego urzędu.

Szkoda tylko, że innych chcą uczyć dobrego wychowania i wręcz żądają stosownego zachowania w stosunku do swoich person, a sami bezczelnością i totalnym brakiem poszanowania traktują nas jak ludzi gorszej kategorii. Jednym słowem, mili Państwo: „CHAMIEJEMY!!!" (a przynajmniej co poniektórzy).

słowik

[1]. http://www.mwi.pl/aktualnosci/378-obywatelski-rozwoj-lokalny.html